

LECH KRZYŻANOWSKI

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Postawy narodowe adwokatów górnośląskich w okresie II wojny światowej

Celowość poddania analizie naukowej wojennych losów górnośląskiego środowiska adwokackiego może budzić wątpliwości, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę niewielką liczebność tej grupy zawodowej. O tym, że nadaje się ona mimo wszystko do badań nad postawami narodowymi w latach II wojny światowej, decyduje spora ilość cech wspólnych, przesądzająca o podobieństwie okupacyjnych przeżyć. Jednorodność omawianego tu środowiska pozwala traktować je jako integralną całość. W konsekwencji zaś nie trzeba postrzegać narodowych wyborów, dokonywanych przez górnośląskich adwokatów, jedynie przez pryzmat sumy indywidualnych decyzji, lecz należy je widzieć jako postanowienia podlegające wspólnym bodźcom, aczkolwiek przynoszące nie zawsze identyczne rezultaty. W chwili wybuchu II wojny światowej adwokatów górnośląską szacować można ogółem na około 200 osób. W sposób najbardziej precyzyjny liczebność tej grupy odzwierciedla ostatni przedwojenny wykaz adwokatów pracujących w obwodzie podlegającym jurysdykcji Sądu Okręgowego w Katowicach. W spisie tym, ogłoszonym w 1939 r., figurowały 193 nazwiska. Jeśli dodać do tego nominacje dokonane tuż przed wybuchem wojny (ich kompletna lista nie jest znana, jednak zgodnie z praktyką stosowaną przez katowicką izbę adwokacką nie mogło to być więcej niż 3–5 osób), można się domyślać, że jesienią 1939 r. liczba adwokatów w polskiej części Górnego Śląska oscylowała wokół już wspomnianej 200<sup>1</sup>.

Skoncentrowanie tematyki, zgodnie z tytułem artykułu, na postawach adwokatów górnośląskich spowodowało, iż nie badano zachowań tych członków palestry, którzy pracowali na obszarze podległym Sądowi Okręgowemu w Cieszynie,

---

<sup>1</sup> *Kalendarz Informator Sądowy na 1939 rok*, red. J. Kirkičzenko, M. Kraczkiewicz, K. Rudzisz, Warszawa [b.r.w.], s. 268–273; L. Krzyżanowski, *Środowisko prawnicze byłego województwa śląskiego w okresie II wojny światowej*, [w:] *Losy inteligencji śląskiej w latach 1939–1945*, red. Z. Kapała, t. 2, Bytom 2005, s. 65.

aczkolwiek obie te grupy współtworzyły katowicką izbę adwokacką. Na Śląsku Cieszyńskim w 1939 r. zatrudnionych było 82 adwokatów. Grupa ta mocno i pod wieloma względami różniła się od katowickiego środowiska, a odmienności najczęściej stanowiły spuściznę czasu zaborów, gdy część cieszyńska należała do Austro-Węgier, a Górny Śląsk do Prus. Okres międzywojenny okazał się zbyt krótki, by zatrzeć różnice dzielące cieszyńskie i katowickie środowisko adwokackie. To pierwsze składało się w większości z osób, które rozpoczęły pracę jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, a przez większość okresu międzywojennego stosowały austriackie przepisy prawne. Sporą jego część stanowili prawnicy żydowskiego pochodzenia. Z kolei międzywojenni adwokaci katowiccy tworzyli zupełnie nową grupę, ukształtowaną od podstaw przez państwo polskie, choć przez długi czas pracującą pod reżimem przepisów pruskich. Minimalny wśród nich był odsetek mniejszości narodowych. Oba skupiska były więc zupełnie nieprzystające do siebie, a wobec tego trudno byłoby traktować je jako części składowe jednej zbiorowości. Konsekwentnie zatem pod pojęciem adwokatów górnośląskich w niniejszym tekście rozumieć będzie się tych, którzy pracowali w okręgu katowickim, niezależnie od ich pochodzenia dzielnicowego. Dla ścisłości dodać należy, że nie uwzględniono w opracowaniu postaw aplikantów adwokackich, których pozycja zawodowa mocno odróżniała od osób cieszących się pełnią praw profesjonalnych, a ten czynnik z kolei skutkował odmiennością postaw, w tym narodowych, podczas II wojny światowej. Pominięto również osoby, które adwokatami na Górnym Śląsku zostały dopiero po zakończeniu wojny, wcześniej wykonując inny zawód prawniczy, najczęściej sędziego (m.in. Józef Broy, Karol Polaczek). Natomiast uwzględniono postawy górnośląskich notariuszy. Była to nieliczna grupa, skupiająca 28 osób w 1939 r., ale — co ważniejsze — bardzo podobna w swej strukturze wiekowej, narodowej, majątkowej itp. do środowiska adwokackiego. Trudno o inny wniosek, gdy weźmie się pod uwagę, że aż do 1934 r. funkcji adwokata i notariusza prawo nie rozdzielało. W rezultacie osoby, które wykonywały jeden z tych zawodów, nawet po ich separacji miały z sobą wiele wspólnego<sup>2</sup>.

Zdefiniowane w powyższy sposób górnośląskie środowisko adwokackie wykazywało w okresie międzywojennym wiele wspólnych cech ułatwiających analizę postaw narodowych. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na jego jednolitość narodowościową i określić tę cechę jako wyjątkową, zważywszy na spore zróżnicowanie panujące pod tym względem w polskiej części Górnego Śląska. W odróżnieniu od innych zawodów wśród miejscowych adwokatów zdecydowanie dominowali Polacy. W 1939 r. w omawianej grupie odnaleźć można zaledwie jednego prawnika pochodzenia niemieckiego (dr. Otmara Linka, pracującego w Katowicach), który notabene jeszcze przed wybuchem wojny został stanowiska pozbawiony. Nie znamy prawdziwych przyczyn tej decyzji, ale wydaje się, iż

<sup>2</sup> *Kalendarz...*, s. 119, 268–270.

łączenie jej z ówczesnym wzrostem antagonizmu narodowego nie jest pozbawione słuszności. W składzie górnośląskiego środowiska adwokackiego znalazło się jeszcze około 10 prawników żydowskich, wszyscy zaś pozostali reprezentowali obóz polski<sup>3</sup>.

Jednolitość struktury narodowościowej adwokatów górnośląskich miała swe liczne przyczyny, których należy doszukiwać się w przemianach politycznych i prawnych dokonujących się w połowie lat dwudziestych. Wcześniej, w okresie przejmowania przez Polskę przyznanej jej części dawnego terenu plebiscytowego, adwokatura górnośląska była — co zrozumiałe — zdominowana przez Niemców, a ponadto jej znaczną część stanowili Żydzi. Ci ostatni najczęściej identyfikowali się zresztą z niemieckim kręgiem kulturowym. Polacy w omawianej grupie zawodowej pojawiali się rzadko. Taka sytuacja utrzymała się do 1926 r., w znacznym stopniu dzięki ochronie, jaką adwokatom należącym do mniejszości narodowych zagwarantowała Konwencja Genewska. Zgodnie z jej brzmieniem do połowy lat dwudziestych II Rzeczpospolita miała obowiązek tolerować na swoim terytorium adwokatów niewładających dostatecznie językiem polskim. W tym samym czasie prawnicy ci musieli jednak nauczyć się tego języka, przynajmniej w stopniu wystarczającym do występowania przed sądami. W przeciwnym razie groził im zakaz wykonywania zawodu na obszarze państwa polskiego. Górnośląscy adwokaci niemieckiego i żydowskiego pochodzenia w większości nie spełnili ciężącego na nich obowiązku, toteż po 1926 r. musieli zrezygnować z dotychczasowej pracy, co najczęściej było równoznaczne z decyzją o opuszczeniu Polski. Zwolnione przez nich stanowiska szybko przyciągnęły adwokatów pracujących do tej pory w innych dzielnicach państwa. W efekcie tego procesu adwokatura górnośląska nie tylko straciła jednolity niemiecki charakter, ale — co więcej — zyskała również jednorodną tożsamość, tyle że polską<sup>4</sup>.

Inne czynniki zadecydowały o braku liczniejszego skupiska żydowskiego w górnośląskiej adwokaturnie. Cały obszar dawnej dzielnicy pruskiej charakteryzował nieznaczny odsetek mieszkających tam osób pochodzenia żydowskiego, a wspomniana specyfika w pełni odnosiła się także do Górnego Śląska. Nieliczni żydowscy prawnicy obecni tu w czasach pruskich — jak już nadmieniono — po 1926 r. w większości opuścili przyznaną Polsce część dawnego terenu plebiscytowego. Co istotne, wśród przybywających na ich miejsce adwokatów z Galicji

<sup>3</sup> Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach [dalej: AORA], akta osobowe Ludomira Giny, sygn. G 11, Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach z 31.01.1939 r. do prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, k. 19.

<sup>4</sup> K. Jonca, *Status prawny mniejszości na obszarze podzielonego Górnego Śląska w latach 1922–1939*, [w:] *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M.W. Wanatowicz, Bytom 1997, t. 2, s. 24–29; S. Kutrzeba, *Gdańsk — Górny Śląsk (polskie prawo polityczne według traktatów)*, cz. 2, Kraków 1923, s. 198–199; J. Ogonowski, *Uprawnienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 2000, s. 183–185; L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej. Okręgi apelacyjne krakowski i katowicki*, Katowice 2011, s. 361–362.

doliczono się niewielu prawników żydowskich, mimo że — zwłaszcza w latach trzydziestych — był to popularny kierunek migrowania. Niedopuszczenie do osiedlania się na Górnym Śląsku liczniejszej grupy adwokatów wyznania mojżeszowego wynikało z zabiegów czynionych przez miejscowe, sanacyjne władze polityczne z ówczesnym wojewodą Michałem Grażyńskim na czele. Rządzący, doświadczony ostrego konfliktu narodowego, jaki miał tu miejsce w niedalekiej przeszłości, starali się dbać o jednolite polską obsadę stanowisk wymagających akademickiego cenzusu, w tym m.in. adwokatów. Realizując takie zamierzenie, wojewoda sprytnie wykorzystywał niechętnie mniejszościom narodowym nastroje, typowe dla młodego pokolenia polskich prawników. Ci, zaniepokojeni coraz mniej obiecującymi perspektywami zdobycia satysfakcjonującego stanowiska oraz wzrastającą z każdym rokiem konkurencją, szansę na zatrudnienie chcieli zwiększyć poprzez usunięcie z zawodu potencjalnych rywali niepolskiego pochodzenia<sup>5</sup>. W tym duchu wypowiadały się m.in. władze oddziału śląskiego Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej, w rezolucji z 25.09.1932 r. zwracając uwagę na to, iż niekontrolowany napływ żydowskich prawników stanowić będzie zagrożenie dla stanu posiadania polskiej adwokatury na Górnym Śląsku<sup>6</sup>. Wojewoda z kolei tamę dla migracyjnej fali dostrzegał m.in. w dużo wyższych niż w innych okręgach kosztach wpisu na listę adwokacką oraz w utrzymaniu prawa do opiniowania przez samorząd zawodowy kwalifikacji moralnych kandydatów. Gdy więc w 1936 r. ministerstwo sprawiedliwości zaproponowało ujednoczenie powyższej stawki oraz likwidację wpływu władz korporacyjnych na dobór kadr, M. Grażyński zaprotestował, tłumacząc swój sprzeciw właśnie dbałością o jednolite narodowo oblicze górnośląskiej adwokatury. Pisał:

Obawiam się, że przejście takiego projektu pogorszy w bardzo znacznym stopniu sytuację w tych okręgach, które z punktu widzenia narodowego składu adwokatury przedstawiają się jeszcze stosunkowo dobrze. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że w razie znowelizowania prawa o ustroju adwokatury [...] Śląsk zostanie po prostu zalany elementem narodowo nam obcym, co oczywiście z punktu widzenia politycznego będzie jak najbardziej szkodliwe. Z tej przyczyny proszę Pana Ministra o zainteresowanie się tą sprawą i o niedopuszczenie do obalenia tych słabych jeszcze stosunkowo zapór, które chronią Śląsk przed zubożeniem stanu adwokackiego i przed utraceniem jego fizjonomii narodowej<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Wśród uchwał I Ogólnopolskiego Kongresu Młodych Prawników, odbywającego się w Krakowie w kwietniu 1932 r., znalazły się m.in. następujące stwierdzenia: „Prawnicy wszystkich zawodów w Polsce winni tworzyć jednolity polski stan prawniczy zorganizowany w formie prawno-publicznej korporacji [...] Polski stan prawniczy wtedy dopiero osiągnie pożądany wysoki poziom etyczny, gdy nasze kadry prawnicze będą wyłącznie chrześcijańskie. Nasza akademicka młodzież prawnicza odczuwa to instynktownie, wykluczając studentów żydów z akademickich bratnich pomocy i kół naukowych”. Cyt. za: „Prawo” 1932, nr 5–6, s. 158, 176.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat], Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Prezydyalny [dalej: UWŚI-WP], sygn. 128, k. 189–192. Memoriał dotyczący zawodu adwokackiego górnośląskiej części Województwa Śląskiego.

<sup>7</sup> Cyt. za: APKat, UWŚI-WP, sygn. 128, k. 278, wojewoda Michał Grażyński z 21.12.1936 r. do Ministra Sprawiedliwości Witolda Grabowskiego.

W takiej atmosferze politycznej trudno było spodziewać się istotnych przesunięć narodowych w składzie górnośląskiej adwokatury, która pozostała w związku z tym niemal jednolicie polska aż do wybuchu II wojny światowej.

Inną cechą wewnątrznie integrującą omawianą grupę zawodową, jednocześnie rzutującą na wojenne losy jej przedstawicieli, był wysoki stopień identyfikacji narodowej. Wśród adwokatów, choćby z racji ich wykształcenia, nie występowało zjawisko labilności postaw narodowych, dość częste na Górnym Śląsku. Wojciech Korfanty w dobie walki plebiscytowej szacował je nawet na około 1/3 ogółu populacji zamieszkującej ten teren. W kolejnych latach liczba ta sukcesywnie malała, jednak nie na tyle, by nie dostrzegać takich postaw w chwili wybuchu II wojny światowej. Dotyczyły one jednak zwłaszcza osób słabo wykształconych, ponieważ to właśnie szkoła należała do głównych czynników kształtujących poczucie narodowe i decydujących o jego sile. Adwokaci, wśród których — ze zrozumiałych względów — nie było osób niemających wyższego wykształcenia, nie uzewnętrzniali dylematów narodowościowych, charakterystycznych np. dla robotników i części drobnomieszczaństwa. Przeciwnie, większość adwokatów nie tylko nie wykazywała trudności z własną identyfikacją narodową, ale nadto dawała dowody sporego zaangażowania w działalność polskich organizacji społecznych, np. w okresie powstań śląskich i plebiscytu. Nie próbując stworzyć kompletnej listy takich osób, można przyjąć, iż co najmniej kilkunastu spośród adwokatów praktykujących w 1939 r. w górnośląskiej części województwa śląskiego miało za sobą powstańczy bądź plebiscytowy epizod, a niektórzy (np. Władysław Borth, Mieczysław Chmielewski, Mieczysław Buddek, Józef Breguła, Józef Witczak czy Konstanty Wolny) odegrali w nim istotną rolę. Innym dowodem potwierdzającym stopień identyfikacji z polską racją stanu było także uczestnictwo w życiu politycznym. Adwokaci, w odróżnieniu choćby od sędziów, nie byli w tej dziedzinie skrupowani przepisami i z prawa do oficjalnej działalności partyjnej szeroko korzystali. Dość przypomnieć nazwiska Pawła Kopocza i Teodora Bartusia, posłów na Sejm RP, czy Władysława Tempki, jednego z liderów górnośląskiej chadecji. Także tę listę można byłoby oczywiście znacznie poszerzyć<sup>8</sup>.

Jedyną, acz silnie uzewnętrzniającą się w początkowym okresie II wojny światowej cechą dezintegrującą międzywojenne środowisko adwokackie na Górnym Śląsku było pochodzenie dzielnicowe. Mimo braku kompletu informacji biograficznych na podstawie wielu źródeł pośrednich można szacować, iż w 1939 r. około połowa członków górnośląskiej adwokatury była miejscowego pochodzenia i niemal tak samo liczna była grupa przybyszów z innych dzielnic. Tych ostatnich sprowadziła na Górny Śląsk wizja wyższych zarobków, gwarantowanych na

<sup>8</sup> Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach [dalej: ASOKat], Akta osobowe Józefa Breguły, sygn. 162/B, J. Breguła z 25.08.1936 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 153; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 1998, A–D, s. 105.

obszarze o gęstym zaludnieniu i dynamicznie rozwijającym się życiu gospodarczym, wymagającym coraz liczniejszych kadr prawniczych. Przypomnijmy, że szczególnie liczna grupa napływowych adwokatów pojawiła się tu po opuszczeniu dotychczasowych stanowisk przez Niemców w 1926 r. Zwolnione przez nich miejsca pracy kusiły wizją ustabilizowanego i stosunkowo licznego kręgu klientów. Niektórzy przybyli na dawny teren plebiscytowy kierowani obowiązkiem patriotycznym nakazującym wesprzeć obóz polski toczący — jak sądzili — bezpardonowy bój z miejscową niemieczyzną. Na miejscu okazywało się najczęściej, że polsko-niemiecki antagonizm nie jest wcale tak silny i nie tak powszechny, jak stereotypowo sądzono w innych częściach kraju, ale wcześniejszych decyzji o przeniesieniu się na Górny Śląsk z reguły nie anulowano<sup>9</sup>.

Podział adwokatów na miejscowych i napływowych w okresie międzywojennym nie skutkował spektakularnymi przejawami konfliktu dzielnicowego, takimi choćby, jakie występowały w innych grupach zawodowych (np. wśród nauczycieli). Paradoksalnie, w najbardziej wyrazisty sposób podział dzielnicowy uzewnętrznił swoje skutki już po wybuchu wojny. Osoby pochodzące z innych dzielnic państwa najczęściej w pierwszych dniach września 1939 r. opuszczały dotychczasowe miejsca pracy i wracały w strony rodzinne. Nie było to manifestacyjne okazanie niechęci w stosunku do warunków życia na Górnym Śląsku, lecz raczej skutek szybkiej i pobieżnej analizy sytuacji wojennej. Małopolska, z której pochodziła większość napływowych adwokatów, wydawała się bezpieczniejszym regionem niż położony tuż przy granicy Górny Śląsk, pozostający na dodatek przez ostatnie lata przedmiotem ostrego sporu polsko-niemieckiego. Nie bez znaczenia był również aspekt materialny przenosin. Spodziewano się, że w okresie okupacji dotychczasowy sposób zarobkowania (w wymiarze sprawiedliwości) stanie się dla Polaków niedostępny. W takiej zaś sytuacji powrót na rodzinną ziemię, na której bardzo często krewni prowadzili nadal gospodarstwa rolne, stwarzał większą szansę na godne, w sensie materialnym, życie niż trwanie na Górnym Śląsku bez jakiegokolwiek perspektywy zatrudnienia. Niezależnie od tych, na ogół usprawiedliwionych, przyczyn wyjazdu obraz powszechnego exodusu obejmującego osoby, które niedawno przybyły na Górny Śląsk i deklarowały chęć związania się z tą dzielnicą, był deprymujący dla autochtonów. Wzbudzał na nowo niechęć do przybyszów, a pośrednio i brak zaufania do państwa, które — w opinii wielu — pozostawiło Górnoszlązaków bez opieki. Inna rzecz, że omawiany tu ruch migracyjny w niemałej mierze był także rezultatem odmiennych reguł, jakie wobec miejscowych i napływowych zastosował, już po zajęciu polskiej części Górnego Śląska, niemiecki okupant. Wspomniane zróżnicowanie dosadnie opisał m.in. adwokat Emil Motyka, prawnik miejscowego pochodzenia, bezskutecznie próbujący wyjechać do Generalnego Gubernatorstwa.

<sup>9</sup> ASOKat, Akta osobowe dr. Stanisława Dawidowskiego, sygn. 278/D, S. Dawidowski z 19.10.1938 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 159; L. Krzyżanowski, *Środowisko...*, s. 73.

Po latach wspominał: „Rachuby moje, co do przeniesienia się do GG, zawiodły na całej linii. Okazało się, że Ślązaków ze Śląska nie wypuszczano, podczas gdy osobom pochodzącym z Małopolski czy z Królestwa nie czyniono żadnych przeszkód w przenoszeniu się do swych stron rodzinnych nawet z meblami”<sup>10</sup>. Relację tę potwierdzały słowa Karola Gutkowskiego, innego adwokata pracującego na Górnym Śląsku, choć tym razem osoby napływowej (urodzonej w Bieczu). Ubiegając się o ponowny wpis na listę adwokacką, w 1945 r. informował władze katowickiej izby adwokackiej, że: „powrót mój na Górny Śląsk został mi przez władze niemieckie zabroniony”<sup>11</sup>. Rzadkie, lecz jednak możliwe do odnotowania przypadki wyjazdu adwokatów górnośląskiego pochodzenia na wschód lub pozostania napływowych członków palestry na Górnym Śląsku dowodzą, że polityka okupanta w tym względzie nie była konsekwentna. Niemniej jednak doprowadziła do tego, iż po wybuchu II wojny światowej dotychczasowa grupa zawodowa górnośląskich adwokatów podzieliła się na dwa obozy: osób miejscowego pochodzenia pozostających na Górnym Śląsku oraz napływowych, którzy przenieśli się do Generalnego Gubernatorstwa. To z kolei wpływało w istotny sposób na wybory narodowe, przed którymi stawali bohaterowie niniejszego tekstu<sup>12</sup>.

Podstawowy dylemat mający podtekst narodowy związany był z możliwością kontynuowania kariery zawodowej przez adwokatów przebywających w Generalnym Gubernatorstwie. Okazało się to realne, ponieważ władze niemieckie zezwoliły na reaktywację polskiego samorządu adwokackiego, oczywiście pod swoją kontrolą. Dla pozbawionych pracy prawników była to kusząca perspektywa, chociaż obarczona trudnym moralnie wyborem związanym ze świadomością tego, iż ceną za wpis na listę adwokatów będzie współuczestniczenie w systemie stworzonym przez Niemców. Żaden z polskich adwokatów nie mógł mieć bowiem wątpliwości, iż niezależność w ich pracy będzie iluzoryczna. Dowodziły tego już pierwsze posunięcia władz okupacyjnych. Tuż po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa Niemcy zlikwidowali polski samorząd adwokacki reprezentowany przez Naczelną Radę Adwokacką. Zamiast niej, a także w miejsce dotychczasowych struktur okręgowych powołano komisaryczne rady adwokackie z siedzibami w Warszawie, Krakowie, Lublinie i w Radomiu, a nieco później też we Lwowie. Ich zwierzchnicy, należący najczęściej do przedwojennych władz korporacyjnych, mieli do dyspozycji specjalne rady przyboczne, tzw. Beiraty, również złożone z polskich adwokatów. Niemniej, cała ich działalność była koordynowana przez niemiecki Wydział Sprawiedliwości, funkcjonujący przy władzach gubernialnych. Z jego nadania, jesienią 1939 r. reorganizacją

<sup>10</sup> AORA, akta osobowe dr. Emila Motyki, sygn. 127, zeznanie E. Motyki przed Komisją Weryfikacyjną dla Izby Adwokackiej w Katowicach z 27.06.1946 r., k. 29.

<sup>11</sup> AORA, akta osobowe Karola Gutkowskiego, sygn. 88, K. Gutkowski z 23.03.1945 r. do Izby Adwokackiej w Katowicach, k. 22.

<sup>12</sup> W. Jastrzębski, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1968, s. 16–17.

adwokatury zajął się dr Edward Wilhelm von Wendorff, przedwojenny adwokat warszawski niemieckiego pochodzenia, a w rezultacie od jego decyzji zależało zatrudnienie polskich adwokatów w strukturach wojennego wymiaru sprawiedliwości. O tym, iż w zamian Niemcy oczekują gotowości do współpracy, świadczyło choćby sformułowane w pierwszych miesiącach okupacji żądanie usunięcia z grona warszawskich adwokatów osób pochodzenia żydowskiego. Zdecydowana większość spośród piętnastoosobowego Beiratu współpracującego z E. Wendorffem odmówiła podjęcia w tej sprawie stosownej uchwały, mimo iż karą za ten przejaw niesubordynacji było odebranie prawa do wykonywania zawodu. Ostatecznie eliminacji Żydów z adwokatury dokonali sami Niemcy. Ich determinacja w tej sprawie nie pozostawiała wątpliwości co do tego, jakiego stopnia podległości oczekują oni od prawników, którym pozwolono prowadzić praktykę adwokacką<sup>13</sup>.

Usunięcie z terenu podległego warszawskiej Izbie Adwokackiej — jak precyzyjnie policzono — 1131 adwokatów żydowskiego pochodzenia spowodowało, iż czynnymi zawodowo na tym obszarze pozostało 839 członków palestry (dane na dzień 1.10.1941 r.). W tej liczbie było 571 przedwojennych warszawskich adwokatów oraz 268 przybyszów z innych dzielnic, dopuszczonych do wykonywania zawodu przez Niemców. Wśród tych ostatnich obecni byli także adwokaci górnośląscy. Nie stanowili oni grupy szczególnie imponującej swą liczebnością, gdyż większość uciekinierów z Górnego Śląska kierowała się raczej do rodzinnej Małopolski, niemniej byli dostrzegalni. Na podstawie imiennego zestawienia adwokatów praktykujących w okręgu warszawskim jesienią 1941 r. można doliczyć się tam wówczas 6 osób, które w okresie międzywojennym zatrudnione były w polskiej części Górnego Śląska. Pięciu z nich bezpośrednio w Warszawie (Ignacy Grabski, Edmund Kaźmierczak, Henryk Kozakowski, Roman Przybysławski oraz Czesław Przymusiński) oraz jeden w Garwolinie (Jan Kuczyński). U żadnego z nich fakt podjęcia pracy w kontrolowanej przez Niemców adwokaturze nie wywoływał rozterek o podłożu narodowościowym, a w każdym razie brakuje odzwierciedlenia takich dylematów w dostępnym materiale źródłowym. Sumienie uspokajać mogła choćby świadomość pracy w środowisku zawodowym zdecydowanie zdominowanym przez Polaków. Wystarczy odnotować, że wśród wspomnianych 839 czynnych adwokatów jedynie 8 było obywatelami Rzeszy, a dalszych 4 miało status przynależnych do narodu niemieckiego. Wszyscy pozostali określani zostali jako polscy adwokaci. Ponadto domyślano się, że przynajmniej dla niektórych obecność na liście prawników dopuszczonych do wykonywania zawodu jest sposobem kamuflowania rzeczywistej działalności konspiracyjnej. To w jeszcze większym stopniu usprawiedliwiało pracę w oficjalnym wymiarze

<sup>13</sup> W. Bayer, *Adwokatura polska podczas okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, „Palestra” 1988, nr 11–12, s. 75–85; *idem*, *Samorząd adwokacki w dobie walki z okupacją hitlerowską, cz. 1*, „Palestra” 1968, nr 11, s. 37–47; L. Krzyżanowski, *Środowisko...*, s. 74.



sprawiedliwości. Symbol takiej postawy stanowił m.in. Stefan Korboński, także wymieniony w niemieckim wykazie czynnych zawodowo adwokatów polskich<sup>14</sup>.

Znacznie licniejszą niż w Warszawie grupę górnośląskich prawników odnaleźć można wśród osób zatrudnionych na terenie podległym komisarycznej krakowskiej izbie adwokackiej. O powodach szczególnego skupienia uciekinierów górnośląskich właśnie na tym terenie była już mowa. Podkreślić należy, iż sposób funkcjonowania oraz stopień zależności od władz niemieckich był na terenie Małopolski identyczny jak w Warszawie. Podobne więc wątpliwości mogła budzić praca w krakowskiej adwokaturze, jakkolwiek odnotujmy, że w Małopolsce nie proszono polskich adwokatów o pomoc w pozbyciu się prawników żydowskich. Przynajmniej więc ten jeden problem natury etycznej został miejscowym adwokatom oszczędzony. Podobnie jak w okręgu warszawskim, także i tu dominowało przekonanie, że podjęcie pracy w adwokaturze nie oznacza wcale wyrzeczenia się polskich uczuć narodowych. Takiej postawie sprzyjała praktyka stosowana przez Niemców, którzy na obszarze Generalnego Gubernatorstwa nie wymagali od kandydatów do zawodu adwokackiego demonstracyjnych dowodów lojalności. Wystarczający był brak zaangażowania po stronie antyniemieckich organizacji społecznych w okresie międzywojennym. Wniosek powyższy wypływa z lektury korespondencji, jaką prowadził uchodźca górnośląski Stanisław Hul z Janem Podkomorskim, szefem warszawskiego Beiratu, na temat perspektyw zatrudnienia w adwokaturze. J. Podkomorski szanse na znalezienie pracy oceniał wysoko, mimo że jednocześnie dementował opinie sugerujące, iż sam ma jakikolwiek wpływ na obsadę tych posad. Pisał:

Donoszę, iż szanowny kolega znajduje się w błędzie jeśli sądzi, że mam wpływ na dopuszczenie adwokatów lub notariuszów w Warszawie [...] Jeśli szanowny kolega pragnie zostać adwokatem w Warszawie, należałoby złożyć odpowiednie podanie do komisarza dla reorganizacji adwokatury w Warszawie [...] Komisarz, którym jest kol. dr Wendorff wyraził się wobec mnie, że zarezerwuje dla kolegów z byłej dzielnicy pruskiej 150 miejsc. Sądzę, że jeśli szanowny kolega nie był specjalnie politycznie w kierunku antyniemieckim zaangażowany i jeśli nie był dyscyplinarnie karany, może liczyć na uwzględnienie podania przez kol. Wendorffa. Jak lista proponowana przez kol. Wendorffa zostanie potraktowana przez dalsze władze, tego oczywiście nie wiem<sup>15</sup>.

Współgrała z tym sądem opinia Karola Stacha, ubiegającego się o pracę w Krakowie. Tenże dowodził, iż właściwie jedynym kryterium decydującym o zatrudnieniu była — w wypadku osób przed wojną neutralnych politycznie

<sup>14</sup> AORA, akta osobowe Jana Kuczyńskiego, sygn. K 188, J. Kuczyński z 17.02.1945 r. do Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, k. 1; Urzędowa lista dopuszczonych w okręgu warszawskim niemieckich adwokatów, adwokatów przynależnych do narodu niemieckiego i polskich adwokatów, Warszawa 1941, s. 6–11, 24; Adw. Piotr Czesław Przymusiński (1909–1983), „Palestra” 1984, nr 2, s. 68–69.

<sup>15</sup> AORA, akta osobowe dr. Stanisława Hula, sygn. 35, J. Podkomorski z 27.12.1939 r. do S. Hula, k. 14.

— znajomość języka niemieckiego lub ukończenie studiów prawniczych na niemieckiej uczelni<sup>16</sup>.

S. Hul, adresat cytowanego wcześniej listu, ostatecznie pracy w Warszawie nie otrzymał, ale już K. Stach, na terenie okręgu krakowskiego — tak. Jego nominacja miała zresztą bodaj najistotniejsze znaczenie dla całego środowiska adwokatów górnośląskich. K. Stach z Krakowa się wywoził, ale w okresie międzywojennym był dziekanem katowickiej Okręgowej Rady Adwokackiej. Bez przesady można stwierdzić, iż niemała część dawnej palestry potraktowała decyzję Stacha o przystąpieniu do oficjalnej adwokatury jako usprawiedliwienie także dla własnych wyborów. Równocześnie jego wcześniejsze losy są potwierdzeniem zasad polityki niemieckiej prowadzonej wobec polskiej inteligencji na Górnym Śląsku. Stach, jako napływowy, po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu w Mysłowicach został usunięty poza granice III Rzeszy. Osiedlił się w Krakowie, gdzie uzyskał wpis na oficjalną listę adwokatów. Prawo do wykonywania zawodu traktował przede wszystkim jako źródło zapewnienia materialnej egzystencji, pozbawione dwuznaczności moralnej. Zresztą, gdy jego dochody z tytułu prowadzenia kancelarii zaczęły się zmniejszać ze względu na coraz częstsze przydzielanie mu spraw z konieczności prowadzonych bezpłatnie (gdyż podsądnym przysługiwało zwolnienie od kosztów sądowych w ramach tzw. prawa ubogich), K. Stach zaprotestował w piśmie do Stanisława Rowińskiego, komisarycznego kierownika krakowskiej Izby Adwokackiej. Z wymiany korespondencji w tej sprawie wynika, iż problematyczne dla Stacha było nie tyle obniżenie wysokości dochodów, ile przeświadczenie, że przez to cały sens pracy w oficjalnym wymiarze sprawiedliwości staje pod znakiem zapytania. Konflikt sumienia znikł dość szybko, gdy K. Stach mógł się przekonać, że pełniony przez niego urząd stwarza mu okazję do wspierania potrzebujących pomocy prawnej Polaków, w tym zagrożonych aresztowaniem z powodów politycznych. Po zakończeniu wojny m.in. zwierzchnicy Kurii Metropolitalnej w Krakowie świadczyli, że na tej płaszczyźnie K. Stach był bardzo aktywny<sup>17</sup>.

Decyzja byłego dziekana katowickiej rady o wstąpieniu do oficjalnej adwokatury ułatwiała także prowadzenie równoczesnej działalności konspiracyjnej. Stach nie tylko użyczał swej kancelarii na tajne spotkania polityczne organizowane przez dr. Franciszka Ziółkiewicza, innego górnośląskiego adwokata, związanego z Polską Partią Socjalistyczną, ale przede wszystkim sam stanął na czele

<sup>16</sup> W treści postanowienia w sprawie weryfikacyjnej dr. K. Stacha z 16.04.1946 r., znalazło się jednoznaczne stwierdzenie oceniające kryteria przyjęć do oficjalnej adwokatury: „władze niemieckie nie stawiały żadnych szczególnych wymogów prócz znośnej znajomości języka niemieckiego od adwokatów reflektujących na takie stanowisko”. Zob. AORA, akta osobowe dr. Karola Stacha, sygn. S 228, k. 78.

<sup>17</sup> AORA, akta osobowe dr. Karola Stacha, sygn. S 228, ankieta z 25.VI.1946 r., k. 1; K. Stach z 7.07.1941 r. do komisarycznego kierownika i zarządcy Izby Adwokackiej w Krakowie, k. 19; życiorys z 14.08.1950 r., k. 43; Kuria Metropolitalna w Krakowie z 1.04.1946 r. do Rzecznika Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Katowicach, k. 98.

konspiracyjnej śląsko-krakowskiej rady adwokackiej. Do jej utworzenia doszło w lutym 1941 r., a łączenie obu tak przeciwstawnych stanowisk było jeszcze jednym dowodem na to, iż w oczach ówczesnych polskich prawników służba w oficjalnym wymiarze sprawiedliwości nie nosiła piętna środowiskowego ostracyzmu. Zresztą, badająca to zjawisko już po zakończeniu II wojny światowej korporacyjna komisja weryfikacyjna dla Izby Adwokackiej w Katowicach właśnie przy okazji rozpatrywania sprawy K. Stacha stwierdziła, że: „konspiracyjne władze adwokackie zaleciły ze swej strony adwokatom przyjmowanie tych stanowisk, wychodząc z założenia, że wymaga tego obrona interesów polskich”<sup>18</sup>. Można, co prawda, mieć wątpliwości odnoszące się do logiki tego zdania. Nierzadko przecież, tak jak w wypadku Stacha, te same osoby należały równocześnie do konspiracyjnych władz adwokackich oraz uczestniczyły w oficjalnym wymiarze sprawiedliwości. Literalna interpretacja prowadziłaby więc do wniosku, iż prawnicy ci sami sobie udzielili powyższej dyspensy. Mimo wszystko można przyjąć, że analizowana opinia, być może nieodnosząca się do wszystkich struktur konspiracyjnych, oddawała rzeczywisty pogląd panujący w środowisku prawniczym i rozwiewała ewentualne dylematy związane z pracą w niemieckim wymiarze sprawiedliwości. Konspiracyjna śląsko-krakowska rada adwokacka — zgodnie ze swą nazwą — była płaszczyzną wspólnej działalności adwokatów, którzy przed wojną mieli swe siedziby zarówno na Górnym Śląsku, jak i w zachodniej Małopolsce. Co prawda oba te obszary podlegały w okresie międzywojennym odmiennym rygorom prawnym, ale bliskość geograficzna oraz spora liczba górnośląskich adwokatów przebywających w okresie okupacji w Krakowie i w okolicach w naturalny sposób zbliżały do siebie oba środowiska. Konspiracyjna rada bezpośrednio podlegała utworzonej w 1941 r. w Warszawie Tajnej Naczelnej Radzie Adwokackiej. Podobnie było z analogicznymi strukturami działającymi w Warszawie i we Lwowie. Konspiracyjną radę krakowsko-śląską zdominowali liczebnie adwokaci krakowscy, co nie mogło dziwić, skoro i przed wojną było to środowisko znacznie liczniejsze niż śląskie. Niemniej jednak, to właśnie Górnoślązak (według miejsca pracy), K. Stach, stanął na jej czele, a działali w niej m.in. Wojciech Żytomierski i Włodzimierz Kowal, by wymienić tylko kolejnych, przedwojennych adwokatów górnośląskich<sup>19</sup>.

Kompletnej listy prawników, którzy w okresie okupacji znaleźli zatrudnienie w krakowskiej adwokaturze i w związku z tym musieli rozstrzygnąć wiele

<sup>18</sup> Cyt. za: AORA, akta dr. Karola Stacha, sygn. S 228, postanowienie w sprawie weryfikacyjnej adwokata dr. K. Stacha, z 16.04.1946 r., k. 78.

<sup>19</sup> AORA, akta osobowe dr. Karola Stacha, sygn. S 228, Eugeniusz Kral, prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 20.03.1946 r. do Rzecznika Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Katowicach, k. 54; K. Stach, *Pierwsze kroki*, „Palestra” 1976, nr 7, s. 70–71; A. Czacki, *Wspomnienia pośmiertne. Adwokat dr. Karol Stach*, „Palestra” 1985, nr 7–8, s. 75–76; K. Wójcicki, *Zarys historii adwokatury izby katowickiej*, <http://www.palestra.pl/index.php?go=artykul&id=1320> (odczyt: 14.06.2012).

dylematów narodowościowo-patriotycznych, nie da się utworzyć. Nie dysponujemy w tym wypadku zestawieniem analogicznym do tego, jakie stworzono dla okręgu warszawskiego. Niemniej, na podstawie relacji składanych przez adwokatów już po zakończeniu II wojny światowej można przyjąć, iż znalazłoby się na niej co najmniej kilkanaście nazwisk. Był wśród nich m.in. Władysław Tempka, który również łączył pracę w oficjalnym wymiarze sprawiedliwości z zaangażowaniem w ruch oporu. W czasie okupacji współpracował z rządem emigracyjnym i pod tym zarzutem cofnięto mu uprawnienie do wykonywania zawodu (2.04.1941 r.), a następnie aresztowano i wywieziono do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Został tam rozstrzelany w czerwcu 1942 r. W Krakowie pracowali także m.in. Stanisław Kwieciński, Tadeusz Hof, W. Żytomierski, W. Kowal, a w Częstochowie — Aleksander Zbisławski i Jan Stawski<sup>20</sup>.

Zupełnie inne czynniki, jednak również potencjalnie mogące zachwiać przekonaniem narodowymi, wpływały na tych adwokatów, którzy pozostali w okresie II wojny światowej na Górnym Śląsku. Jak była już o tym mowa, dotyczyło to przede wszystkim prawników miejscowego pochodzenia. Osoby te, w różnym okresie wojny i za pomocą niejednakowych metod poddawane były presji, której skutkiem miało się stać mniej lub bardziej dobrowolne zaakceptowanie wpisu na niemiecką listę narodowościową (DVL) bądź nawet wystąpienie z wnioskiem o taki wpis. Podjęta już po zakończeniu wojny urzędowa próba zweryfikowania tego aspektu zachowania narodowego, przy określaniu motywacji adwokatów wpisujących się na volkslistę, natrafiła na istotne przeszkody. Przede wszystkim nie udało się sporządzić kompletnego zestawienia adwokatów, którym przyznano miejsce na niemieckiej liście narodowościowej, choć po liczbie procesów weryfikacyjnych, jakie przeprowadzono w apelacji katowickiej (blisko 30), można domyślać się, że było to zjawisko dość częste. Każdy prawnik, którego przeszłość tą metodą była badana, w sposób wiarygodny dla weryfikujących usprawiedliwiał swą decyzję różnymi naciskami, przed którymi nie potrafił się obronić. Na tej podstawie upowszechnił się pogląd, iż nie było wśród górnośląskich adwokatów osoby, dla której wniosek o wpis na volkslistę był świadomą i dobrowolną decyzją powziętą z niskich pobudek. Przeciwnie, zawsze stanowił rezultat niepozostawiającego wyboru, przymusowego położenia i jakkolwiek ostatecznie wynikał z osobistych oraz w pełni indywidualnych motywacji, wpływały na niego przede wszystkim bodźce o charakterze wspólnym dla całej omawianej tu grupy. Nie polemizując z tym poglądem, warto przeprowadzić analizę najczęściej wymienianych powodów wnioskowania o wpis na volkslistę. Jeden z nich miał wymiar czysto materialny. W odróżnieniu od swych dawnych współpracowników, którzy

<sup>20</sup> AORA, Akta osobowe Władysława Tempki, sygn. T 35, relacja pisemna adwokata Jana Kleczki, b.p.; akta osobowe Stanisława Kwiecińskiego, sygn. Arch — 166, S. Kwieciński z 27.02.1945 r. do Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, k. 22; akta osobowe Jana Stawskiego, sygn. Arch 152, życiorys z 9.08.1950 r., b.p.; H. Przybylski, *Władysław Tempka, wybitny Chorzowianin*, „Zeszyty Chorzowskie” 1999, t. 3, s. 391–392.

przenieśli się na teren Generalnego Gubernatorstwa, adwokaci górnośląscy, znalazłszy się na ziemiach wcielonych do III Rzeszy, nie mieli żadnych możliwości kontynuowania kariery zawodowej. Dla osób z reguły niewykonujących wcześniej żadnej zarobkowej pracy fizycznej znalezienie nowego sposobu utrzymania stanowiło niemały problem. Tragiczne zaś położenie materialne rodziło u niektórych pokusę, by przez złożenie wniosku o wpis na volkslistę zwiększyć szansę na uzyskanie pracy zapewniającej przynajmniej minimum egzystencji. Były to m.in. okoliczności decydujące o krokach, jakie podjął w tej sprawie Ignacy Żagan. Ów sędzia okręgowy jeszcze w 1932 r. został, z powodów politycznych, przeniesiony w stan spoczynku z zapewnieniem mu bardzo skromnego (stosownego do niezbyt okazałego stażu pracy) świadczenia emerytalnego. W kolejnych latach okresu międzywojennego nie oznaczało to gwałtownego spadku dochodów, ponieważ I. Żagan wpisany został na listę adwokatów, a praca w palestrze podreperowała jego domowy budżet. Gdy jednak po wybuchu wojny tego źródła zarobkowania został pozbawiony i skazany na korzystanie wyłącznie ze świadczenia emerytalnego, znalazł się w skrajnie złym położeniu ekonomicznym. Wiek nie pozwalał mu podjąć pracy fizycznej, próba przedostania się do Generalnego Gubernatorstwa i zatrudnienia w adwokaturze również się nie powiodła, ostatecznie więc, urodzony na Śląsku Cieszyńskim i z tego powodu traktowany przez okupanta jako zakorzeniony w kulturze niemieckiej, zaakceptował sugestię wpisania się na listę narodowościową. Otrzymał najniższą, IV kategorię, co dobitnie świadczyło o prawdziwych okolicznościach tej sprawy. Tłumaczenie genezy wszystkich wniosków jedynie czynnikami materialnymi byłoby niesprawiedliwym i daleko idącym uproszczeniem. Niemniej jednak, bodziec ten trzeba poważnie brać pod uwagę, zastanawiając się nad fenomenem stosunkowo licznej obecności górnośląskich adwokatów na niemieckiej liście narodowościowej<sup>21</sup>.

Kolejnym ważniejszym czynnikiem, o równie uniwersalnym charakterze, była polityka władz hitlerowskich na Górnym Śląsku. Miejscową ludność okupant uznawał za niemiecką z pochodzenia, a jedynie spolonizowaną w okresie międzywojennym. Z punktu widzenia władz niemieckich po 1939 r. nadszedł czas, by pokazać prawdziwy obraz narodowościowy Górnego Śląska. Z tego powodu najpierw stymulowano proces rozdzielenia ludności napływowej i miejscowej na tym terenie, by przez to autochtonów pozbawić polskiego nalotu kulturowego, a następnie, różnymi metodami, zmusić do przyjęcia volkslisty. Z tej perspektywy patrząc, należy stwierdzić, że DVL miała stanowić dowód rzeczywistego oblicza narodowościowego Górnego Śląska. Miejscowym, nawet jeśli zaangażowali się wcześniej w działalność powstańczą lub byli członkami polskich organizacji narodowych, niejako „odgórnie” przydzielano IV lub III kategorię niemieckiej

<sup>21</sup> APKat, Zbiór akt personalnych pracowników niemieckiego wymiaru sprawiedliwości 1856–1945, sygn. 1910, akta Ignacego Żagana, Verfügung des Regierungspräsidenten vom 4.11.1939 jh., k. 3; AORA, akta osobowe Ignacego Żagana, sygn. Z 45, postanowienie Komisji Weryfikacyjnej dla Izby Adwokackiej w Katowicach z 17.12.1945 r., b.p.

listy narodowościowej, a weteranom wojska niemieckiego z czasów I wojny światowej nawet II kategorię. W efekcie na innych okupowanych obszarach ziem polskich wnioski o wpis na volkslistę był dobrowolnym wyborem kandydata, gdy tymczasem na Górnym Śląsku — najczęściej działaniem wymuszonym przez władze okupacyjne. Niezależnie od tego, iż po zakończeniu wojny skutkowało to stereotypowym traktowaniem Górnoszlązaków jako skłaniających się w swej masie ku kolaboracji, to podczas okupacji w świadomości autochtonów przyjęcie volkslisty z zaprezentowanych wyżej powodów nie było traktowane jako zachowanie naganne. Ponadto trzeba zwrócić uwagę na stanowisko polskich władz emigracyjnych, które dopuszczały przyjęcie niemieckiej listy narodowościowej dla utrzymania na Górnym Śląsku polskiego stanu posiadania<sup>22</sup>. Wydaje się, iż w bardziej wiarygodny sposób poglądy narodowe adwokatów oddawały wyniki ankiety z przełomu 1939 i 1940 r., tzw. palcówki. Większość prawników, także ci, którzy w następnych latach wystąpili o wpis na volkslistę, w palcówce zadeklarowała polską narodowość. Sposób traktowania niemieckiej listy narodowościowej przez miejscowych dobrze oddaje pismo adwokata S. Kwiecińskiego, broniącego w 1947 r. pochodzącej z Chorzowa oskarżonej o odstępstwo od narodowości polskiej. Motywację swej klientki tłumaczył następująco:

Z praktyki wiadomo, w jaki sposób odbywało się nadawanie grupy narodowościowej [...] Wiodące jest, że Niemcy przede wszystkim inwalidom tak wojennym, jak i pracy bezwzględnie nadawali II grupę, gdy tylko byli inwalidami z poprzedniej wojny [...] Chorzów, do wybuchu wojny był miastem leżącym na samej granicy, gdzie wobec istnienia stałego ruchu granicznego wpływy niemieckie były dość duże, gdzie przyjeżdżało dużo Niemców i konflikt z niemieckim Górnym Śląskiem był silny, nie dziwota więc, że z chwilą wybuchu wojny duża część ludności uległa po prostu psychozie widząc wkraczającą potęgę niemiecką. Jedni witali wkraczających Niemców rzeczywiście z radością, a tych nie było wielu, a inne jednostki, słabsze, czyniły to z lęku. Do tych ostatnich należała właśnie oskarżona<sup>23</sup>.

Można oczywiście powyższą opinię tłumaczyć wymogami procesowymi. Wszak przedstawiono ją sądowi wyłącznie po to, by uchronić oskarżoną od odpowiedzialności karnej. Nie sposób oprzeć się więc wrażeniu, że odzwierciedlała rzeczywistość w sposób przejawiony. Mimo to trudno przyjąć, iż była zupełnie niezgodna z doświadczeniami sporej części Górnoszlązaków.

W wypadku adwokatów górnośląskich fascynacja potęgą niemiecką nie była oczywiście najważniejszym powodem przyjęcia volkslisty. Oprócz już

<sup>22</sup> Taki argument pojawił się m.in. w zeznaniu rybnickiego adwokata Józefa Ośliży, złożonym 17.08.1946 r. przed Komisją Weryfikacyjną dla Izby Adwokackiej w Katowicach, badającej sprawę adwokata Emila Motyki. J. Ośliżo tak oceniał motywację E. Motyki: „Volkslistę podpisał dla ratowania siebie oraz rodziny swojej, właśnie tylko i wyłącznie dla polskości, kierując się przy tym zaleceniami rządu emigracyjnego”. AORA, akta osobowe dr. Emila Motyki, sygn. 127, protokół z 17.08.1946 r., k. 12.

<sup>23</sup> AORA, akta osobowe Stanisława Kwiecińskiego, sygn. Arch — 166, wyjaśnienie S. Kwiecińskiego w postępowaniu o lekkomyślne wniesienie kasacji w sprawie R.H. oskarżonej o odstępstwo od narodowości polskiej, b.p.

przytoczonych powodów istotną rolę odgrywał jeszcze strach przed konsekwencjami dawnego zaangażowania narodowego. Władze okupacyjne nie stroniły bowiem od stosowania specyficznego szantażu, grożąc surowymi karami za pracę na rzecz państwa polskiego, łącznie z uwięzieniem w obozie koncentracyjnym. Jednocześnie sugerowały, że sankcji można uniknąć, wnosząc o wpis na listę narodowościową. Taką presję wywierano m.in. na byłym powstańcu śląskim i działaczu plebiscytowym Emilu Motyce, Bernardzie Pieszce<sup>24</sup>, Bogusławie Staszaku, Antonim Klejnocie czy Janie Kleczce. Dwaj ostatni zresztą wnioski o wpis na niemiecką listę narodowościową podpisali będąc już w obozie koncentracyjnym: J. Kleczka w Mauthausen, dokąd trafił za współpracę ze Związkiem Walki Zbrojnej, A. Klejnót zaś w Auschwitz, Gross Rosen i Oranienburgu<sup>25</sup>.

Opisany wyżej sposób postępowania okupanta mógł okazać się skuteczny, ponieważ jeszcze przed wybuchem wojny Niemcy przygotowali tzw. Nadzwyczajną Księgę Poszukiwawczą Polską — Sonderfahndungsbuch Polen. Zamieszczono w niej 1281 nazwisk osób pochodzących z Górnego Śląska, wśród nich liczną grupę adwokatów (m.in. Wincenty Spaltenstein, Karol Wystrychowski, M. Chmielewski, B. Piecha, J. Witczak). Ci z nich, którzy zostali umieszczeni we wspomnianym wykazie lub z innych przyczyn znaleźli się w kręgu zainteresowań niemieckiej służby bezpieczeństwa, właściwie jedynie dzięki wpisowi na niemiecką listę narodową mogli uniknąć aresztowania, a w konsekwencji wyroku śmierci. Jeśli wziąć pod uwagę ten argument oraz jeżeli przywołać wymienione wcześniej, oczywiste się staje, że podobnie jak praca w niemieckim wymiarze sprawiedliwości na terenie Generalnego Gubernatorstwa, także figurowanie na niemieckiej liście narodowościowej nie było w górnośląskim środowisku adwokackim czynnikiem stygmatyzującym. Tym bardziej, że ci, których to dotyczyło, plasowali się co najwyżej w III kategorii volkslisty. Jeśli jednak można znaleźć wiele okoliczności usprawiedliwiających adwokatów górnośląskich, którzy złożyli wnioski o wpis na volkslistę, tym bardziej godna podkreślenia staje się postawa tych, którzy mimo nacisków tego nie uczynili. W tej grupie najbardziej demonstracyjną była odmowa złożenia stosownego wniosku przez Pawła Kempkę, przedwojennego adwokata i notariusza praktykującego w Chorzowie, a jednocześnie znanego działacza chadeckiego. Według relacji rodzinnej Niemcy, wiedząc jak dużym autorytetem cieszy się P. Kempka w lokalnym środowisku, usilnie namawiali go do przyjęcia volkslisty, powołując się na niemieckie brzmienie

<sup>24</sup> W wypadku tego adwokata doszło zresztą do absurdalnej sytuacji. Zagrożony więzieniem B. Piecha ostatecznie złożył wniosek o wpis na volkslistę, który następnie administracja niemiecka odrzuciła. AORA, Akta osobowe Bernarda Piechy, sygn. P 134, postanowienie Komisji Weryfikacyjnej dla Izby Adwokackiej w Katowicach z 14.06.1946 r., b.p.

<sup>25</sup> AORA, akta osobowe Emila Motyki, sygn. 127, zeznanie E. Motyki złożone przed Komisją Weryfikacyjną dla Izby Adwokackiej w Katowicach, 27.06.1946 r., k. 29; akta osobowe Antoniego Klejnoty, sygn. 196, Rzecznik dyscypliny z 23.01.1946 r. do Komisji Weryfikacyjnej przy Izbie Adwokackiej w Katowicach, k. 9.

nazwiska adwokata. Perswazja okazała się nieskuteczna. Inna rzecz, iż cena za ów przejaw niesubordynacji była niewysoka. Sprowadzała się do odebrania P. Kempce prawa do prowadzenia dochodowego urzędu notarialnego. Złożenia wniosku o wpis na niemiecką listę narodowościową odmówił także W. Spaltenstein, jakkolwiek i w tym wypadku podstawowy argument władz okupacyjnych dotyczył niemieckich korzeni adwokata, czego wyrazem było choćby niepolskie brzmienie nazwiska. Dla W. Spaltensteina odmowa złożenia wniosku oznaczała uwięzienie w obozie Neuengamme koło Hamburga<sup>26</sup>.

Prezentowany do tej pory obraz dylematów narodowościowych, przed jakimi stawali górnośląscy adwokaci, nie może oczywiście sugerować, iż wszyscy przynależni do tej grupy zawodowej podlegali takim rozterkom. Ci, którzy chcieli — mimo okoliczności wojennych — utrzymać dotychczasowy standard życia, musieli stawić czoła istotnym wyzwaniom narodowym. Byli ich pozbawieni zaś prawnicy, dla których wojna oznaczała gruntowne przeorientowanie losów osobistych. Dotyczyło to w pierwszej kolejności osób, które znalazły się na emigracji, a tym samym poza strefą wpływów okupanta hitlerowskiego. W tej grupie wymienić należy m.in. przebywającego w Rumunii Jerzego Zdankiewicza, na Węgrzech — Kazimierza Kroka, we Francji — Zbigniewa Korfantego, Pawła Kopocza i J. Witczaka, w Palestynie — M. Chmielewskiego, w Szwajcarii — Zygryda Synoradzkiego, wreszcie ukrywającego się w Wiedniu Jana Mildnera czy Stanisława Piątka, który z armią gen. Władysława Andersa przeszedł cały szlak bojowy. Odnosi się to także do Konstantego Wolnego, który znalazł się we Lwowie, gdzie zmarł w 1940 r. Paradoksalnie żadnych rozterek związanych z własną postawą narodową nie mieli też ci, którzy ze względu na swe polskie przekonania znaleźli się w obozach koncentracyjnych, jenieckich albo różnego rodzaju więzieniach. Spis takich prawników ciągle nie jest kompletny, lecz z pewnością można w nim umieścić: Włodzimierza Dąbrowskiego, Józefa Maskulińskiego, Teodora Glenska, Brunona Kuderę, Jan Mainkę, Zygmunta Siodę, Ferdynanda Bilińskiego, Pawła Kwoczka, W. Bortha, F. Mazurkiewicza czy W. Spaltensteina. Wielu z nich pobytu w więzieniu nie przeżyło, choć byli i tacy, którzy doczekawszy się wyzwolenia, do kraju już nie wrócili (Mieczysław Budek, Marian Strzelczyk). Dowód swej niepodlegającej wahaniom polskiej postawy narodowej dali też prawnicy przebywający na terenie ZSRR, polegali w Kattyniu: Władysław Adam i Henryk Dewiński<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oddział w Katowicach [dalej: AIPN], Materiały dotyczące prokuratury, sygn. 97/3, raport o udzielenie sankcji na werbunek. Pismo z 26.04.1952 r., b.p.; B. Surówka, *Księga zagłady*, „Dziennik Zachodni” nr 120 z 22–23 maja 1966 r., s. 3–4; Adw. Jan Kleczka, „Palestra” 1986, nr 8, s. 129; M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, *Poczet wybitnych powstańców śląskich*, Bielsko-Biała 2011, s. 47–49; T. Kijonka, *W służbie do końca*, „Poglądy” 1971, nr 9, s. 4–5.

<sup>27</sup> AORA, akta osobowe Stanisława Piątka, sygn. P 81, kwestionariusz osobowy, b.p.; akta osobowe Wincentego Spaltensteina, sygn. S 104, prośba W. Spaltensteina z 7.07.1949 r. o ponowny wpis na listę adwokacką, b.p.; AIPN, Materiały dotyczące prokuratury, sygn. 97/3, doniesie-



Trudno wreszcie o jakiegokolwiek konflikt sumienia na tle narodowościowym podejrzewać tych górnośląskich adwokatów, którzy czynnie zaangażowali się we współpracę z rządem londyńskim lub krajowym ruchem oporu. Nie była to zbyt liczna grupa, bo i warunki do prowadzenia działalności konspiracyjnej na ziemiach wcielonych do Rzeszy należały do wyjątkowo trudnych. Mimo to co najmniej kilku adwokatów w tej roli można wymienić. O niektórych zresztą była już w tym kontekście mowa (m.in. W. Tempka, F. Ziółkiewicz). Zaangażowanie w polski ruch oporu z oczywistych względów było świadectwem jednoznacznie polskiej postawy narodowej tym bardziej, że w wielu wypadkach ceną za to było uwięzienie lub śmierć, tak jak w wypadku Stefana Urbanowicza, zastrzelonego w Krakowie 13.06.1942 r. podczas próby aresztowania. Współpraca z organizacjami konspiracyjnymi wespół z wcześniejszym zaangażowaniem w walkę plebiscytową powodowały, iż S. Urbanowicz musiał ukrywać się przed Niemcami, co ostatecznie zakończyło się dla niego tragicznie. Z ruchem oporu współpracował też Jerzy Lewandowicz, Wincenty Prus, W. Spaltenstein, T. Glensk czy Walenty Pientka. Także i on swą pracę narodową przypłacił pobytem w obozach koncentracyjnych (Auschwitz, Mauthausen-Gusen) — jednak udało mu się doczekać końca wojny<sup>28</sup>.

Nie jest rolą historyka formułowanie moralnych ocen odnoszących się do postępowania jakichkolwiek osób, zwłaszcza w tak dramatycznych okolicznościach, jakie dominowały w latach II wojny światowej. W żadnym wypadku więc autor niniejszego artykułu nie chce wystawiać not za postawę narodową. Zdecydowanie bardziej interesująca — z naukowego punktu widzenia — jest próba zbilansowania przyczyn tych zachowań, które mogą współczesnemu obserwatorowi wojennej przeszłości wydać się kontrowersyjne. Uczyniono to w kilku poprzednich akapitach. Formułowanie ocen moralnych także z tego powodu nie jest celowe, że w dużej części zostały one już wydane. Nastąpiło to jeszcze w drugiej połowie lat czterdziestych. W stosunku do adwokatów górnośląskich przeprowadzono wówczas postępowanie weryfikacyjne. Podstawą prawną tej procedury był dekret z 24.05.1945 r. o tymczasowych przepisach uzupełniających prawo o ustroju

---

nie agencyjne, źródło „Trawicz” z 29.10.1951 r., b.p.; A. Kornecki, *Dr Władysław Borth. Adwokat i działacz narodowy na Górnym Śląsku*, „Poglądy” 1980, nr 4, s. 18; *Udział adwokatów śląskich w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska*, „Palestra” 1976, nr 7, s. 75; A. Szefer, *Losy powstańców śląskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Katowice 1970, s. 69, 125, 140; W. Marcoń, *Włodzimierz Dąbrowski — prawnik i działacz społeczno-polityczny na Śląsku*, „Pamiętnik Cieszyński” 2002, t. 17, s. 70–73; *Straty notariatu w latach 1939–1945*. Konstanty Wolny, „Przegląd Notarialny” 1948, t. 2, s. 12–18; M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, *Poczet...*, s. 49–51, 87.

<sup>28</sup> APKat, Akta miasta Chorzowa. Akta osobowe dr. Stefana Urbanowicza, sygn. 71, curriculum vitae z 20.04.1925 r., k. 7; AORA, akta osobowe dr. Stefana Urbanowicza, sygn. 2, anonimowa notatka o okolicznościach śmierci S. Urbanowicza, b.p.; P. Kwoczek, *Praca zawodowa i społeczno-narodowa adwokatów Polaków na Górnym Śląsku w okresie do 1945 r.*, [w:] *Prawnicy polscy w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska*, Katowice [b.r.w.], s. 38–39; J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985, s. 71.

adwokatury (Dz.U. z 1945 r. Nr 25, poz. 146). Brzmienie art. 5 ust. 1 decydowało o tym, iż rolą komisji weryfikacyjnych będzie ocena właśnie postawy zawodowej i moralnej prawników, a nie ich merytorycznej wiedzy. Dekret, co prawda, odnosił się przede wszystkim do tych, którzy dopiero w okresie okupacji niemieckiej otrzymali uprawnienie do wykonywania urzędu adwokackiego, ale ustawodawca przewidywał w szczególnych przypadkach szerszy zasięg działalności komisji. Na podstawie art. 7 ust. 2. także przedwojenni adwokaci lub aplikanci adwokaccy mogli być stawiani przed komisją weryfikacyjną (decydował o tym rzecznik dyscyplinarny izby adwokackiej), jakkolwiek w ich wypadku tylko w okresie roku od ponownego wpisu na listę adwokacką. W takiej sytuacji postępowanie weryfikacyjne mogło się toczyć na wniosek samego zainteresowanego (w apelacji katowickiej nie zanotowano takiego przypadku) lub na podstawie decyzji rady adwokackiej, względnie prokuratora sądu apelacyjnego. Jak już pisano, komisja weryfikująca postawy adwokatów należących do katowickiej izby nie znalazła nikogo, kto swą postawą w okresie okupacji sprzeniewierzyłby się obowiązkom narodowym i z tego powodu należałoby mu odebrać prawo do wykonywania zawodu. Dziś nie da się już stwierdzić, czy wynikało to z braku dowodów nagannej współpracy z okupantem, czy też wyłącznie było skutkiem zbyt dużej pobłażliwości komisji. Odnotujmy bowiem, iż takie zarzuty wobec niej pojawiały się m.in. w kontekście pozytywnego weryfikowania adwokatów, którzy np. składali wnioski o wpis na niemiecką listę narodowościową, przebywając na terenie Generalnego Gubernatorstwa, a więc tam, gdzie tego typu deklaracja nie była związana z jakąkolwiek presją okupanta. Można jedynie skonstatować, iż ciało powołane do oceny postaw narodowych górnośląskich adwokatów nie znalazło wśród weryfikowanych nikogo, komu można byłoby postawić zarzut koniunkturalizmu narodowego, a i w kolejnym półwieczu takie dowody się nie ujawniły<sup>29</sup>.

#### NATIONAL ATTITUDES OF UPPER SILESIA ATTORNEYS DURING THE SECOND WORLD WAR

##### Summary

At the time of the commencement of the Second World War, the Upper Silesian circle of attorneys was of a uniformly Polish national structure. Nevertheless, during the occupation many lawyers took decisions which may theoretically be assessed as questionable from the national standpoint. It concerned both attorneys who found themselves on the territory of the General Government and lawyers who remained in Upper Silesia. The former gained possibility to continue their legal practice, though at the price of accepting German supervision over their work, whereas the lawyers who did not leave Upper Silesia faced the necessity of applying for a registration on the German national list. The majorities of both groups of Upper Silesian lawyers decided to accept the condi-

<sup>29</sup> AIPN, Materiały dotyczące prokuratury, sygn. 97/3, doniesienie agencyjne — źródło „Jasieńczyk” z 29.12.1951 r., b.p.; A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 191.

tions established by the occupant. However, it did not translate into automatic renunciation of Polish national feelings. Most often the decision to accept the German national list was caused by the threat of imprisonment in concentration camp; many times it was the only way to secure a minimum level of material existence. In turn, the work in the official justice system created an opportunity to help the Polish population and many lawyers engaged in such work made a full use of this opportunity, justifying in this way their coerced cooperation with the Germans. After the end of the Second World War the verification procedure was conducted in Katowice chamber during which the accusations of accepting the German national list or of working in the legal judiciary were levelled against attorneys. All trials ended with pronouncing the accused as innocent; these sentences were not questioned during later years. It provides a strong evidence of the social understanding of the national attitudes of Upper Silesian attorneys. Especially, it should not be forgotten that the majority of them did not experience any ambiguities over their national allegiance and that many of them exhibited their patriotism by serving in underground organizations or in the Polish military.